

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osoblistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Ułuda Majętności

"Nie w tem że kto ma obfite majątności, żywot jego zależy." — Łuk. 12:15.

Obserwując zwodnicze skłonności ludzkiej natury, spostrzegamy, że bardzo wielu jest tego zdania iż obfitość majątności jest jedyną rzeczą godną życia. Cały czas i energja takich zużywane są na gromadzenie coraz więcej ziemskich skarbów i troska ta pozbawia ich wszelkich znaczniejszych aspiracji o rzeczy duchowe. Nie wielu jest tych, którym ostatecznie uda się zdobyć większą fortunę, a ci co ją zdobywają zazwyczaj doznawają zawodu, bo nie otrzymują tego szczęścia, które spodziewali się otrzymać wraz z bogactwem. Przekonują się, że w miarę zwiększenia się ich majątności, zwiększa się ich odpowiedzialność i troska jak zarządzać tą majątnością, aby jej nie utracić ale stale powiększać.

Z pewnością, że właściwa, umiarkowana troska i staranność o rzeczy potrzebne i uczciwe przed Bogiem i ludźmi, jest potrzebna, bo Pismo święte uczy nas, że mamy pracować nie tylko na to, aby swój własny chleb jeść, ale także aby zapewnić potrzeby życiowe tym co są od nas zależni, a ponadto, abyśmy mogli drugim pomagać. Jeżeli jednak zaliczamy się do naśladowców Tego, który powiedział: "Nie troszczcie się o jutrzejszy dzień," to powinniśmy rozumieć, że co innego jest właściwa, umiarkowana staranność o rzeczy potrzebne, a co innego owa przesadna troska rozbudzona bezpodstawną obawą o przyszłość, pychą, zazdrością, łakomstwem, cielesną ambicją lub jaką inną niską pobudką.

Uczciwa praca i odpowiednie za to wynagrodzenie przy-

sługuje każdemu człowiekowi, a im bardziej skupiona i wyteżona jest jego praca, im większe korzyści przynosi ona pracodawcy, tem większą powinna być jego zapłata. Tak samo temu co prowadzi jakikolwiek interes, przysługuje prawo do pewnych sprawiedliwych zysków, co jest zapłatą za jego pracę i trudy, oraz za obsługę jego klientów. Bez względu jakie jest źródło naszych dochodów i bez względu czy dochody nasze są skromne czy też dość znaczne, nie powinniśmy rozumieć, że one są na to, aby przynosić nam majątności. Będąc poświęceni Bogu, należy nam rozumieć, że wszystko co posiadamy lub kiedykolwiek posiadacie będziemy na tej ziemi, jest Pańskie, a nam powierzone jest tylko dla chwilowego szafarstwa.

Wierność i roztropność naszego szafarstwa nie będzie mierzona według tego, ile z tych powierzonych nam ziemskich darów nagromadzimy jako naszą majątność, ale raczej ile dobrego niemi działamy. To dobro ma być tak względem nas samych, t. j. względem naszego duchowego rozwoju, jak i względem naszej rodziny, względem społeczeństwa, a przedewszystkiem względem Boga i Jego Słowa. We wszystkich tych rzeczach mamy pełnić rozumną służbę, a sposób szafowania naszymi pieniędzmi odgrywa bardzo ważną rolę w tejże służbie.

Nagromadzona majątność rzadko kiedy przysparza sławy człowiekowi poza jego życie doczesne, a nawet dzieciom jego wychodzi niekiedy na zło, gdy zaś roztropne szafowanie majątnością za jego życia, czynienie dobrze bliżnim, upamiętnia się na długi czas w przyszłych pokoleniach; i, o ile to jest człowiek poświęcony, zapewni mu Pańskie uznanie i żywot wieczny.

-: STRAŻ :-

VOL. XIX.

MARZEC (MARCH), 1940

No. 3

Dary i Wezwania Dla Izraela

"I dla tego (Chrystus) jest nowego testamentu (przymierza) pośrednikiem aby, gdyby śmierć nastąpiła na odkupienie onych występków, które były pod pierwszym testamentem (przymierzem), ci którzy są powołani wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa." — Żyd. 9:15.

NALEŻY pamiętać że powyższe słowa Apostoł pisał do chrześcijańskich żydów, którzy byli w zakłopotaniu względem przymierza zakonu. Przymierze to istniało przez przeszło szesnaście stuleci i przez cały ten czas żydzi mniemali że pod tem przymierzem oni mieli być uprzywilejowanym narodem Bożym i że mieli dokonać tego wszystkiego co było wyrażone w przymierzu jakie Bóg zawarł z Abrahamem. Przeto wielu żydów, po przyjsciu do Chrystusa i przyjeciu Go za Odkupiciela, myślało że w jakiś sposób oni muszą nadal podtrzymywać swą społeczność z przymierzem zakonu, z jego przepisami itp. Apostoł Paweł w swoim liście do Galatów starał się pokonać tę błędną teorię, którą nazwał wpływem Judaizmu. Pisał im że gdyby który z tych co z urodzenia byli poganami, z mylnej gorliwości stał się żydem przez obrzezanie i tym sposobem wszedł pod władzę przymierza zakonu to taki straciłby swoje stanowisko z Chrystusem i, jak on to określił, takiemu Chrystus niechy nie pomógł. — Gal. 5:2.

W swoim liście do żydów św. Paweł życzył braciom z żydów aby zajęli większą, szerszą i prawdziwszą myśl o przymierzu zakonu i o wszystkim co z niem się łączyło — o tegoż ofiarach, pośredniku i zakonie. Chciał aby oni rozpoznali że było to tylko przymierze figuralne; że było ono obrazem na nowe przymierze; a pośrednik jego był figurą na lepszego Pośrednika Chrystusa; cielce i kozły zaś, zabijane pod przymierzem zakonu jako ofiary za grzech, były figurą najlepsze ofiary, przez jakie nowe przymierze stanie się czynne, a te lepsze ofiary były ofiarami lepszego Pośrednika — Jezusa Głowy i Kościoła, Jego ciała.

Św. Paweł wykazał już że przywileje wieku Ewangelii, co się tyczy Kościoła, są głównie przywilejami ofiary — że "jeżeli z Chrystusem c'erpimy, z Nim

też królować będziemy"; jeżeli z Nim umrzemy, z Nim też żyć będziemy; że musimy się starać naśladować Go w zaparciu samego siebie i w samo-ofierze, ochrzczeni będąc w śmierć Jego, jeżeli chcemy mieć dział w Jego zaszczycie i w Jego proroczej, królewskiej i kapłańskiej czynności w Tysiącleciu, ku błogosławieniu Izraela i wszystkich rodzajów ziemi.

W swoim staraniu wyświeetlenia tej sprawy (Żyd. 9:13, 14), św. Paweł wykazuje że zanim przymierze zakonu weszło w życie, potrzeba było przelania krwi. Określa to w taki sposób: "Jeżeli krew wołów i kozłów i popiół jałowicy pokrapiający splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej

krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecz. Samego Siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu?" Tu pokazany jest kontrast pomiędzy ustanowieniem przymierza zakonu a ustanowieniem nowego przymierza. Najpierwszym skutkiem tej lepszej krwi, która pieczętuje nowe przymierze jest oczyszczenie naszego sumienia od uczynków martwych. Apostoł nie mówi tu że było to dla wszystkich Izraelitów, ale tylko dla tych z żydów, którzy stali się chrześcijanami, a poprzednio byli związani zakonem. Tym starał się on wykazać że prawdziwa ofiara została dokonana i że ona była dostateczną na zaspokojenie wszelkich wymagań sprawiedliwości i na usu-

nięcie z ich umysłów wszelkiego poczucia grzechu, czyli na zapewnienie że grzechy ich zostały przykryte i że teraz mogą sprawować przyjemną służbę żywemu Bogu. "I dlatego (czyli, ponieważ krew Jego była dostateczną na zgładzenie wszelkiego grzechu) On jest nowego testamentu Pośrednikiem". On nie tylko oczyścił sumienia nasze z grzechu, abyśmy mogli służyć Bogu, stać się członkami ciała Chrystusowego, przyjąć Go za naszego Orędownika i ufać w Jego dokonane dzieło za nas, ale przez tę samą ofiarę On dokonał takiego zarządzenia z Bogiem i ze Sprawiedliwością, które uczyni Go Pośrednikiem nowego przymierza dla wszystkiego Izraela. Apostoł nie mówi tu że to nowe przymierze jest w mocy już

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". — Abakuk 2:1.

Vol. XIX. Marzec 1940 No. 3

SPIS RZECZY

Ułuda majętności	34
Dary i wezwania dla Izraela	35
Jak Pan stał się testatorem	37
"Swarliwym odda gniew"	38
Odmienięcie się	39
Zła niewiasta i słaby mąż- czynna	42
Upadek Jerycha	45
Prawdziwy chrześcijański liberalizm	46
Odpowiedzi brata Russella	46
Zawiadomienie o konwencji	48
Sprostowanie	48

teraz ani że my znajdujemy się pod tymże nowym przymierzem; przeciwnie, on mówi tu o narodzie żydowskim, jak to zaraz zobaczymy.

W dalszej części wiersza piętnastego (Żyd. 9), Apostoł oświadcza: "Aby gdyby (gdy już) śmierć nastąpiła na odkupienie onych występków, które były pod pierwszym testamentem (czyli pod przymierzem zakonu), ci którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa". Wspomnianych tu "powołanych" nie mamy rozumieć jako tych co dostąpili wysokiego powołania do współdziedzictwa z Chrystusem, jako duchowe nasienie Abrahamowe, ale raczej należy rozumieć że Apostoł miał na myśli cały naród Izraelski, który był powołany — wszystkich z tego narodu, którzy dojdą do harmonii z Boskim zarządzeniem. Ten sam Apostoł w liście do Rzymian (11:29) powiedział: "Albowiem darów Swych i wezwania Bóg nie żałuje". To znaczy że Bóg wezwawszy i powoławszy naród żydowski aby był Jego szczególniejszym narodem i dawszy im wyraźne obietnice co do błogosławienia innych narodów, nie miał myśli ani intencji znieść te obietnice. Każde przymierze, każda obietnica, jaką Bóg kiedykolwiek uczynił i wszystko co On kiedykolwiek podejmował, On przewidział ważność i wyniki tego i nic nie uczynił w pośpiechu. Izrael jest więc narodem, który Bóg przewidział jako ten co będzie użyty w łączności z Jego dziełem błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi; jak to powiedział Apostoł: "A toć będzie przymierze Moje (Boże) z nimi, gdy odejmę grzechy ich". — Rzym. 11:27.

Zaćmienie narodu żydowskiego tajemnicą

W dwudziestym piątym wierszu tego samego rozdziału Apostoł poucza że zaćmienie, które przyszło na Izraela póki by nie weszła zupełność pogan, jest tajemnicą. Bóg wybiera teraz tylko niektórych z żydów i niektórych ze wszystkich innych narodów i ci nieliczni mają stanowić duchowego Izraela, któremu należy się najwyższy zarys przymierza Abrahamowego, czyli obietnicy danej Abrahamowi; i skoro tylko ten duchowy Izrael, który stanowić będzie przyszłego Proroka, Kapłana i Króla zostanie ukompletowany, Wybawiciel — zebrany z żydów i pogan — przyjdzie. To będzie wypełnieniem owej obietnicy: "Przyjdzie z Syonu Wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba"; albowiem takie jest Boskie przymierze z nimi, czyli z nasieniem Jakubowym, jako czytamy (Jer. 31:31): "Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe". Myśl ta poparta jest tym faktem, że członkowie Kościoła wieku Ewangelii nie znajdowali się pod pierwszym testamentem, czyli przymierzem, lecz znajdował się pod nim naród żydowski.

Przeto treścią argumentu Apostoła jest że Chrystus, Pośrednik nowego testamentu (przymierza) stał się tym pośrednikiem przez Swoją śmierć na odkupienie onych występków popełnionych pod pierwszym testamentem, czyli pod przymierzem zakonu. Innymi słowy: naród żydowski potrzebował szcze-

gólniejszego odkupienia zanim Bóg mógłby go użyć za przewodnik błogosławienia innych narodów.

Ponieważ pośrednicze dzieło tysiącletniego królestwa ma być dokonane przez cielesnego Izraela i ponieważ przez niego błogosławione mają być inne narody, wynika z tego, że nic nie może być uczynione dla świata dokąd Izrael nie będzie wpierw podniesiony z obecnego stanu niełaski. Dopiero po podniesieniu go z tego stanu, błogosławieństwo Boże spłynie i pośrednicze dzieło będzie uskutecznione przez cielesnego Izraela. Należy rozróżniać pomiędzy dziełem mającym być dokonaniem przez ten naród, a Tym, który dzieła tego dokona. Będzie to Pośrednik nowego przymierza i będzie On miał moc błogosławienia — będzie to Wielki Arcykapłan, Wielki Prorok, Wielki Król i Wielki Pośrednik. Bez Tego Wielkiego nie mogłoby być żadnego błogosławieństwa; a Wielkim Tym, jak wykazują to Paweł i inni Apostołowie, jest Jezus Głowa i Kościół Jego ciało,

Nowe przymierze będzie z żydami.

Nie ulega wątpliwości że wielu żydów jest obecnie bez wiary z powodu długiego okresu ich zaślepienia, lecz w sercach swych niektórzy niezawodnie tęsknią za wypełnieniem ich obietnic. Gdy światło nowej Dyspensacji zacznie wschodzić nad światem; gdy żydzi ujrzą starodawnych świętych zmartwychwstałych, jako odbiorców Boskiej łaski; gdy zauważą że bracia ich zaczną dostępować błogosławieństwa pod zarządkiem nowego królestwa, wtedy wielu żydów, którzy dziś są w zaślepieniu i niewierze, objawią prawdziwą wiarę i posłuszeństwo Panu. Należy rozumieć że żaden nie stanie się prawdziwym Izraelitą dokąd nie będzie miał wiary Abrahamowej, szczerzej wiary i ufności w Boga, wiary, która będzie zamieniana posłuszeństwem.

Następnie, gdy ludność z różnych narodów zgromadzi się do Pana i będzie się starać aby dojść do harmonii z Nim, sposobem ich zbliżenia się do Boga będzie społeczność z Świętym Narodem — z przedstawicielami królestwa Bożego na ziemi — i tą drogą oni dochodzić będą do harmonii z duchownym Chrystusem, Onym Wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem. Ostatecznie, przy końcu Tysiąclecia, ci co okażą się wiernymi, zostaną przekazani Bogu Ojcu. Tacy będą wtedy w zupełnej zgodzie z Jehową, w zupełnej społeczności i przymierzu z Nim.

Nowe przymierze nie będzie uczynione z innymi jak tylko z żydami; albowiem żaden inni nie byli z Nim w społeczności przez przymierze. Przeto słowo "nowe przymierze" zdaje się oznaczać powtórzenie Boskiej łaski Izraelowi pod lepszym Pośrednikiem, który sprowadzi one chwalebne błogosławieństwa, jakich oni spodziewali się pod Mojżeszem, lecz nie otrzymali, ponieważ Mojżesz nie był w stanie dokonać zadośćuczynienia za ich grzechy; albowiem krew wołów i kozłów nigdy nie mogła rzeczywiście gładzić grzechów. Pozafigurą tego, czyli ofiarą Pana i członków Jego ciała musi być wpierw dokonana, zanim to nowe przymierze będzie mogło zastąpić ono stare przymierze zakonu.

W Żyd. 9:16 czytamy: "Albowiem gdzie jest testament, potrzeba aby śmierć nastąpiła tego, który czyni testament". W wypadku Mojżesza śmierć testatora była pokazana przez zabicie cielca i kozła. W wypadku pozafiguralnego Mojżesza zaś, śmierć testatora jest pokazana w ofierze naszego Pana i Kościoła, Jego ciała. Zdolność Chrystusa aby dać testament lub przymierze, czyli aby uczynić przymierze, powinna też być zauważona. Jako człowiek Jezus nie mógłby uczynić tego przymierza. Cemu? Ponieważ jako człowiek — nie spółdzony z Ducha — On mógłby tylko dać Swoje ziemskie życie za ludzkość po czym nie miałby nic dla Siebie; albo też, gdyby zatrzymał Swoje życie ziemskie, mógłby ustanowić tylko ziemskie królestwo, bez dania żywota wiecznego komukolwiek. Mógłby ubłogosławić ludzi mądrymi prawami i regułami oraz warunkami lepszymi od obecnych, lecz nigdy nie mógłby im dać życia, doskonałości, i tych błogosławieństw jakie będzie im mógł dać pod nowem przymierzem.

Jak Pan stał się Testatorem

Aby być testatorem i dać żywot wieczny światu, potrzebnem było aby nasz Pan uważnie zastosował się do planu, jaki Bóg zarządził. Najprzód, przez Swoje posłuszeństwo On musiał zademonstrować Swoją wierność Bogu i w nagrodzie otrzymać życie na Boskim poziomie; następnie, mając do Swego dyspozycji życie ludzkie, do którego prawa w żaden sposób nie stracił, On będzie miał też ludzkie życie i tegoż prawa do dania Izraelitom, a przez nich całej ludzkości. Tym sposobem On jest Testatorem, czyli tym co zapisuje coś drugim. On zapisuje to nie gdy jest żywym, jako dar, ale daje to jako testator, jako coś z czem rozstaje się w śmierci. Tak więc Pan nasz Jezus, jako On wielki Pośrednik nowego przymierza, da ludzkości te wszystkie prawa i przywileje ludzkie, do których On miał prawo na mocy Swego doskonałego posłuszeństwa Boskiemu zakonowi. On zaprasza nas nie na to abyśmy korzystali z tych praw na równi z światem, nie abyśmy weszli pod Jego pośrednicze panowanie i uczestniczyli w przywilejach restytucyjnych, ale abyśmy zgodnie z Boską wolą uczynili coś innego; a mianowicie, abyśmy stali się uczestnikami z Nim jako Testatora, abyśmy złożyli nasze życie i przez to stali się uczestnikami z Nim w duchu Jego wielkiego dzieła, abyśmy również mogli mieć udział z Nim w rzeczywistych zarysach tegoż dzieła w Tysiącleciu.

Najpierwszą napotykaną trudnością jest to że my nie mamy doskonałych ciał, tak jak miał On, abyśmy mogli złożyć doskonałą ofiarę Bogu. Przeto dla tych co mają to ofiarnicze usposobienie Bóg zarządził że mogą mieć do czynienia z Jezusem, że On, jako ich Orędownik, może przypisać im Swoje zasługi, Swoje prawa restytucyjne, aby dopełnić, wyrównać ich niedoskonałości i niedomagania, aby oni mogli być ofiarą przyjemną Bogu. Widzimy że tym, co teraz są powołani On nie daje pośredniczych błogosławieństw Tysiąclecia, ani restytucyjnych warunków, które tem pośredniczym panowaniem będą

zaprowadzone. On daje im to co służy Jego celowi o wiele lepiej; mianowicie, przypisuje im Swoją zasługę na przykrycie ich przeszłych grzechów, aby ofiara ich mogła być zadawalniającą przed Bogiem. Nawet wtedy ofiara ich byłaby niedoskonała i niedostateczna bo nie byłiby w stanie dopełnić jej do końca, gdyby Pan nadal nie pozostawał ich Orędownikiem. Z każdą ich mimowolną zmazą i niedoskonałością oni mogą udać się do Niego jako ich Orędownika, dostąpić miłosierdzia i oczyszczenia z grzechów przez zasługę Jego ofiary.

Żydzi "dostąpią miłosierdzia przez miłosierdzie wam okazane"

Rozpoznaliśmy więc on wielki Testament, który jest w krwi Chrystusowej i do którego Pan odnosił się gdy mówił: "To jest krew Moja Nowego Testamentu". Zamiast zastosować tę krew Nowego Testamentu do świata lub do Izraela, On zastosował ją najpierw do Kościoła. Ona wszystka musi, że tak powiemy, przejść przez Kościół. "Pijcie z tego wszyscy"; wszyscy bądźcie uczestnikami Mego kielicha, bo tylko gdy uczestniczycie w Moim kielichu, będziecie mogli uczestniczyć w Moim życiu. Jest to Jego kielich i On daje nam go w udziale. Nie jesteśmy godni mieć jakąkolwiek bezpośrednią styczność z Ojcem, lecz mimo to Ojciec miał nas w Swój myśli "jeszcze przed założeniem świata", jak to powiedział Apostoł (Ef. 1:4). Nie mamy więc rozumieć że owa tajemnica, czyli wybranie Kościoła, ciała Chrystusowego, było rozszerzeniem pierwotnego planu Bożego, ale raczej że było to wykonaniem pewnej części tegoż planu, która przedtem nie była objawiona.

Tak więc przez cały wiek Ewangelii Kościół Chrystusowy uczestniczy w Jego "kielichu" i w Jego chrzcie na śmierć. Gdy ostatni członek wypije Jego kielich, ochrzczony będzie w Jego śmierć i dokończy swój bieg, to wszystkie cierpienia Kapłana, Głowy i ciała będą dopełnione—cierpienia, o których Pan się wyraził iż przepowiedzieli prorocy że "Chrystus musiał cierpieć i potem wnieść do chwały Swojej" (Łuk. 24:25, 26). Cierpienia te rozpoczęły się od Głowy i trwały przez cały okres wybierania członków ciała; i skoro cierpienia te się zakończą, Chrystus (Głowa i ciało) będzie ukoronowany chwałą, czią i nieśmiertelnością poza zastoną.

Gdy uczestniczymy w tym kielichu Nowego Testamentu — w Jego krwi, czyli ofiarnem życiu — mamy społeczność w śmierci Chrystusowej (1 Kor. 10:16, 17). Mamy również być uczestnikami Jego życia na Boskim poziomie (1 Jan 3:2) i tym sposobem uczestniczyć z Nim w dziele ustanowienia tego testamentu, czyli przymierza, które będzie dla Izraela a przez Izraela dla całego świata. Jest to dalej zaznaczone przez Apostoła w liście do Rzymian 11:25—28. Mówiąc o czasie kiedy Izrael zostanie uleczony ze swych grzechów, kiedy Wybawiciel, Chrystus, Głowa i ciało, "przyjdzie z Syjonu i odwróci niepobożność od Jakuba" i kiedy Bóg postanowi Swe przymierze z nimi i odejmie grzechy ich, Apostoł doda-

je: "Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili". — Rzym. 11:31.

Będzie to miłosierdzie Boże działające przez Jezusa i miłosierdzie Jezusowe działające przez Kościół. Przeto w jednym znaczeniu będzie to miłosierdzie Boże; w drugim znaczeniu, miłosierdzie Jezusowe; a w trzecim znaczeniu miłosierdzie Kościoła. Miłosierdzie to pójdzie do żydów. Jakie to miłosierdzie będzie? Jest to Nowy Testament. Jak to? Przez śmierć Testatora, Chrystusa Głowy i Kościoła Jego ciała. Co Izrael dostanie tym testamentem, czyli wolą? Ziemskie życie i ziemskie prawa, które Jezus złożył w ofierze, przekazane będą Izraelowi. Wszelkie prawa do wiecznego żywota i wszystkie rzeczy

stracone w Adamie a odkupione przez Chrystusa, przekazane będą Izraelowi samemu — faktycznie nikomu więcej tylko Izraelitom prawdziwym. Przeto w Tysiącleciu potrzeba będzie aby wszyscy ludzie przyszli do tego ludu Bożego by otrzymać życie wieczne i uczestniczyć w tym testamencie, czyli woli Chrystusowej. W ten sposób oni staną się Izraelitami prawdziwymi, aby mogli być dziedzicami tego testamentu (woli), który daje wieczne życie ludzkie i wszelkie ziemskie prawa, które Jezus posiadał i ofiarował, które później przypisał nam i dozwolił nam przyłączyć się do Jego ofiary, jako współofiara z Nim.

W. T. 1910—183.

"Swarliwym Odda Gniew"

"Który odda każdemu podług uczynków jego. Tym którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny; a zaś swarliwym i prawdziwie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwości odda zapalczywość i gniew." — Rzym. 2:6—8.

Powyższe słowa Apostoła mogą być zastosowane w pewnej mierze do wszystkich lecz w szczególności stosują się one do Kościoła, do którego są głównie pisane. W ogólnym znaczeniu biorąc, możemy powiedzieć, że ci, którzy szukają wyższych i lepszych rzeczy, ochotnym umysłem i w posłuszeństwie Boskiej woli, na ile ją rozumieją, otrzymują każdodziennie błogosławieństwo pomimo, że droga ich jest wąską i trudną. Ci zaś, których usposobienie jest swarliwe, posadzające, pełne irytacji, niezadowolenia i t. p., którzy ulegają swoim słabościom, sprawiają wiele kłopotu, tak sobie jak i drugim, rozwijają w sobie charakter jakiego ani Bóg ani żaden człowiek będący w harmonii z Bogiem pochwalić nie może — charakter, który nie zostanie nagrodzony wiecznym żywotem lecz wprowadzać będzie swego właściciela w ustawiczne kłopoty, aż w końcu może się okazać dla niego fatalnym.

Lecz przedmiot nasz okaże się ważniejszym, gdy zastosujemy go tak, jak Apostoł to czyni, t. j. do ludzi poświęconych Bogu. Niektórzy z nich (obawiamy się, że znaczna mniejszość) ubiegają się cierpliwie i wytrwale o najlepszy i najwspanialszy dar Boży to jest o współdziedzictwo z Chrystusem w Jego Królestwie i o udział z Nim w chwalebnej Boskiej naturze. Jedyny sposób niezawodny, przez który tę wysoką nagrodę możemy sobie zapewnić, jest cierpliwe, wytrwałe pielęgnowanie i rozwijanie w sobie charakteru podobnego do naszego Odkupiciela. (Rzym. 8:29). Liczne sposobności do służenia Panu są przed nami wystawione i są to chwalebne okazje, lecz bądźmy pewni, że możliwość służenia porucza nam Bóg głównie w tym celu, abyśmy przez sprawowanie tego mogli w sobie wyrabiać chrześcijański charakter. Przykazaniem dla wszystkich jest, aby przedewszystkiem chwalili Boga i obchodzili się sprawiedliwie z bliźnimi, traktując ich tak, jakby chcieli, aby ich trak-

towali; lecz szczególniejszem przykazaniem dla Nowych Stworzeń jest aby się wzajemnie miłować tak, jak nasz Starszy Brat umiłował nas, t. j. miłością gotową do poświęceń i na korzyść drugich. Cokolwiek jest nam dozwolone abyśmy drugim czynili, jest przeważnie w celu wypróbowania naszej wierności ku Bogu, naszej sprawiedliwości ku światu, lub miłującej przyjaźni ku braciom.

Naśladować wzoru naszego Pana, powinniśmy kłaść życie swe w służbie dla braci. Polecenie poświęcania się dla braci nie znaczy, że nasze poświęcanie się dla nich tak bardzo jest im koniecznem, ile raczej dla tego, że jest to potrzebne dla nas samych, bo służy ku wyrobieniu w nas miłości i jej wypróbowania. Jak to Apostoł oświadcza: "I myśmy powinni kłaść duszę za braci." — 1 Jan 3:16.

Wiele jest sposobności do poświęcania się dla współczłonków "Królewskiego Kapłaństwa." Nie tylko że niektórzy bracia znajdują się w ciemności, nieświadomości i przesądach, którym możemy pomóc do poznania teraźniejszej prawdy, ale oprócz tego mają jeszcze niektórzy różne wady i słabości i potrzebują sympatji, zachęcania ku dobremu, lub też miłującego napomnienia. Na ile w takich sprawach jesteśmy gorliwymi i wiernymi, o tyle poświęcenie nasze jest miłym i przyjemnym naszymu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Odkupicielowi.

Apostoł tłumaczy Tymoteuszowi, który był starszym w Zborze, iż ma on napominać w cichości tych, co się sprzeciwiają, a nie oddawać złem za złe, wyzwiskiem za wyzwisko ani złorzeczeniem za złorzeczenie, lecz przeciwnie, łagodnością, grzecznością, cierpliwością i miłością ma wskazać braciom lepszą drogę i przyozdabiać swój własny charakter. Przez "trwanie w uczynku dobrym," przez wytrwałe wyrabianie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego, możemy jedynie skutecznie ubiegać się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, jakie Bóg obiecał tylko takim. Bo postanowieniem Bożem jest, iż ci, co mają stanowić Kościół pierwotnych, klasę Oblubienicy, muszą być "przypodobani obrazowi Syna Jego," czyli muszą być w sercu podobni do Jego charakteru.—Rzym. 8:29.

Niestety! jak mało zdaje się być tych, co na wzór Chrystusa wyrabiają odpowiednio swój charakter. Jeszcze smutniejszym jest to, że wielu zdaje się być tych, co rozwijają w sobie niewłaściwego ducha—ducha zwady, złego posądzania i t. p. Powinni oni wiedzieć, iż taki duch, czyli usposobienie nigdy nie otrzyma Boskiego uznania i że zamiast budowania siebie i drugih w świętej wierze, to duch taki jest raczej burzycielem wiary, burzycielem pokoju i wszelkiej dobrej sprawy.

Nader smutnym jest fakt iż pomiędzy tymi co mienią się być w prawdzie można spotkać wiele osób swarliwych, które zamiast przynosić pomoc drugim, sprawują dzieło zniszczenia i szkodzą drugim. Powinni wiedzieć że to czyniąc, szkodzą sobie i plamią swój własny charakter i stają się coraz mniej sposobnymi do Królestwa, a nawet coraz mniej sposobnymi do żywota wiecznego w jakimkolwiek stanie. Powinni również wiedzieć, że sprawują dzieło zniszczenia w ciele Chrystusowym, którym jest Kościół. Powinni sobie uprzytomnić, że sieją nasienie niezgody i sadzą korzeń gorzkości, które napewno przyniosą owoce złe i szkodliwe dla wielu. Powinni wiedzieć, że Pan wypowiedział szczególniejszą groźbę przeciwko tym, którzy w taki sposób Kościołowi szkodzą.—Mat. 18:6. Łuk. 17:2.

Jaką będzie zapłata dla takich? Zapewne że nie chwała ani cześć, lub nieśmiertelność, lecz pomsta, zapalczywość, gniew i utrapienie, mówi Apostoł. Nie mówi on iż oznacza to wieczny gniew i zapalczywość, ani też my tego nie mówimy. Przeciwnie, wiedząc że najwyższą karą za sprzeciwianie się Bogu jest "wtóra śmierć", należy nam przypuszczać, że te utrapienie i zapalczywość będzie mniej lub więcej połączone z obecnem życiem albo przez odłączenie ich do "wielkiego grona" i danie im działu w wielkim ucisku, aby się tam nauczyli lekcji jakiej przedtem zaniedbali się nauczyć, albo też skwaszenie ich charakteru, ograbieni z pokoju, radości i miłości, które jako spłodzeni z Ducha, posiadali i umrą "śmiercią wtórą", jako niepoprawni, jako ci, co łaskę Bożą i napominanie Słowa Bożego przyjęli nadaremno. Zamiast uprawiać w sobie charakter przyrównanym do winnego krzewu wydającego dobry owoc, uprawiają charakter podobny do ostu i cierni, których końcem jest zniszczenie.

ODMIENIE SIE.

Zwracanie uwagi na te części Słowa Bożego, jak i pisanie przez Apostoła tych słów nagany byłoby bez celu, gdyby nie możliwość odnieniania jaka istnieje tak w tych co dobrze postępują, jak i w tych co postępują źle i są swarliwymi. Dla tego te słowa nagany są zamierzone by nas zachęcić, abyśmy czytając je utrwalili swój charakter w przymiotach dobrych. Ktokolwiek więc, czytając niniejszy artykuł zauważy że postępuje w kierunku niewłaściwym, że uprawia w sobie ducha niezgody i wyszukuje wady w drugih, oraz posiada usposobienie burzące wiarę, posłuszeń-

stwo i miłość w ciele Chrystusowem, uczyni dobrze gdy natychmiast postanowi, przy pomocy Bożej, zmienić swój sposób postępowania. Zaś ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności i trwa w uczynku dobrym, niechaj będzie zachęconym i pobudzonym do czynności, aby mógł utrzymać się na właściwej drodze i stawać się coraz lepszym, mocniejszym i stałym w charakterze, jaki Bóg uznaje i któremu powie: "Dobrze służy wierny; wejdź do radości Pana twego".

Tym którzy znajdują w sobie usposobienie skłonne do zwad, do wyszukiwania wad w drugih, do krytykowania — usposobienie raczej do burzenia zamiast do budowania, sporne, zamiast spokojne, takim radzimy, aby natychmiast uczynili reformę. Przypominamy im iż zbliżamy się coraz więcej do ostatecznej próby Kościoła, nawet znajdujemy się w czasie tej próby i widzimy jak wielu upada ponieważ nie mają właściwie wyrobionego charakteru. Radzimy takim, by z tą sprawą w modlitwie udali się natychmiast do Pana i przy Jego pomocy i łasce rozpoczęli jak najprędzej, powstrzymali się od złych popędów i odmienili swe życie. Niech dadzą posłuch słowom Apostoła: "Pokoju naśladujcie ze wszystkimi"; oraz "Jeżeli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie", bo to czyniąc otrzymacie w swych sercach pokój Boży. (Żyd. 12:14. Rzym. 12:18. Filip. 4:7). Znalazłszy się w takim stanie serca będą wolni od skłonności do wyszukiwania wad w braciach, lub w Boskiej opatrności odnośnie Jego ludu i Jego dzieła. Zamiast dopatrywać się wad w każdym i we wszystkim co się nie zgadza z ich upodobaniem będą raczej starali się, aby byli "wyuczeni od Niego"—(Boga).

Radzimy wszystkim takim, aby zauważyli fakt, iż szemracze i utyskiwacze, w cielesnym Izraelu nie weszli do ziemi obiecanej. (1 Kor. 10:10). Przypominamy im, iż według niektórych słów Apostoła szemranie przeciwko zarządzeniom Pańskim równa się szemraniu przeciwko samemu Panu. Sprawujmy więc gorliwie wszystko co ręce nasze znajdują do czynienia i pracujmy zgodnie, "bez szemrania i poswarków. (Filip 2:17). Pozostawmy Bogu główny nadzór nad Jego dziełem, i oceniamy w pokorze, iż gdyby On całą Swą pracę naszej pieczy powierzył, to nie bylibyśmy wcale zdolnymi nią kierować i bylibyśmy zmuszeni z powrotem ją Panu oddać i z ochotą poddać się pod Jego nadzór i kierownictwo.

Jeżeli nasuwa się nam myśl, że my moglibyśmy lepiej od Pana, Pańską pracą czyli dziełem żniwa kierować toiedzmy, że taka myśl jest siđłem złego. Zamiast szukania wad i podejmowania zabiegów, by zmienić Boskie zarządzenie, starajmy się raczej wykonywać nasz dział gorliwie i bez szemrania, najlepiej jak tylko umiemy; współdziałając z pracą Pańską na ile tylko nasze sumienie i talent nam pozwalają. Z pewnością, że Pan najlepiej wie jak Swoją pracą kierować; z pewnością że gdyby On nam to kierownictwo powierzył to lepiej od Niego, ani nawet tak dobrze jak On,

sprawować byśmy tego nie mogli. Uniżajmy się więc pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego.

Bądźmy pewni, że tylko ci, co umieją się uniżyć i zrozumieć Boską mądrość i łaskę, oraz przystosować się do niej, otrzymają udział w pracy Królestwa. Dumni, wysokomyślni, zarozumiali, swarliwi, lub wiecznie niezadowoleni, nie posiadają dóbr Pańskich w obecnym czasie, ani Jego chwały w czasie przyszedłym.

OTRZYMAJĄ CIĘŻKIE PRÓBY

Święty Jakób w liście swoim ostrzega braci o szczególniejszem niebezpieczeństwie jakie grozi tym, którzy są lub pragną być nauczycielami, mówiąc: "Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc że cięższy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy"—wszyscy jesteście niedoskonałymi.—Jak. 3:1, 2.

Podczas gdy wszyscy rozumieją prawdziwość tych słów, to jednak mało zdaje się być takich, którychby to ostrzeżenie rzeczywiście powstrzymało od ich ambitnych dążeń. Znajdujemy wielu takich, co ubiegają się o stanowisko nauczycieli w Kościele, oraz możemy zauważyć jak prawdziwymi są słowa Apostoła, bo jako nauczyciele, stają się przedmiotem cięższych doświadczeń; i że większość stanowi tych, co się chwieją i upadają. Nie piszemy tego w tej myśli że nauczyciele są Kościołowi nie potrzebni, albo być nauczycielem jakoby było czemś przeciwnem Boskiemu zarządzeniu, lecz piszemy w tej intencji, aby tym, co się podejmują pracy nauczania, zwrócić uwagę na ważność odpowiedzialności jaką na siebie przyjmują; oraz na liczne pokusy i próby jakimi na ich drodze do Niebieskiego miasta, niechybnie będą atakowani.

Św. Paweł pisze: "Jeżeli kto biskupstwa (stanowiska pasterza, sługi Kościoła) żąda, dobrej pracy żąda." (1 Tym. 3:1). Tak i my powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek z czystych pobudek serca stara się służyć Pańskiej sprawie, jako pomocnik w doglądaniu Jego trzody i jako współpracownik z Odkupicielem, taki zajęty jest najwzniolejszą służbą. Jeżeli zabiera się do tej służby z powyższego punktu zapatrywania, t. j. powodowany szczerem zamiarem służenia trzodzie, szczerem zamiarem pozostania w pełnej harmonii z Onym Wielkim Pasterzem, to on nie potrzebuje się tej służby obawiać ani wstydić, lecz może się radować iż posiada Ducha Pańskiego o tyle, że się nadaje do takiej służby. Lecz gdyby ktokolwiek z takich zauważył, iż w większej lub mniejszej mierze posiada ducha ambicji, samochwalby, lub żądzę panowania nad braćmi, czyli nad domownikami wiary, to niech się obawia. Niech taki z bojaźnią i ze drzeniem serca, albo zrezygnuje ze służby albo udając się natychmiast do tronu łaski, niech oczyści od tej ambicji swoje serce i napełni je duchem Miśtrza. Duch święty jest duchem pokory, łagodności,

cierpliwości, wytrwałości, miłości i t. p. Pragnieniem tegoż Ducha jest, wielbić Boga i być błogosławieństwem dla ludzi. Posiadający tego ducha, są gotowi do wszelkich poświęceń (oprócz sumienia) dla pokoju w ciele Chrystusowem, lub dla dopomożenia trzodzie.

Niektórzy dziwią się dla czego Apostoł pisał, iż szczególne niebezpieczeństwo grozi tym braciom którzy starają się uczyć w Kościele? Na to odpowiadamy iż te słowa były napisane pod wpływem natchnienia, a ponadto, obserwacja przekonuje nas o ich prawdziwości. Co więcej, możemy powiedzieć, że i ci z ludu Bożego, którzy sami nie roszczą pretensji do nauczania, jednak często się zdarza, iż do pewnego stopnia są winni tym wadom jakie w uznawnych przez nich nauczycielach powstają; bo nieraz sami, nie będąc świadomi, wprowadzają swych nauczycieli w pokusy. Zasadzki jakie grożą nauczycielom są, 1) pycha i 2) zuchwałość.

1) Zachęceni pochwałami braci, niektórzy nauczyciele skłonni są myśleć o sobie że są oni czemś wielkiem, a powodzenie swoje gotowi są przypisać swym naturalnym zdolnościom, talentom, lub t. p. raczej, aniżeli uznawać iż jest to zasługą chwalebnej i pięknej prawdy. Zdaje się być widocznem, iż wszyscy w ogóle kaznodzieje ujawniają tendencję ku wyniosłości, bo zaiste stanowisko kaznodziei jest bardzo zaszczytnem, bo daje przywilej być przedstawicielem Króla Chwały. Ogólną tendencją jest chlubenie się swoją siłą denominacyjną lub mądrością. Lecz pomiędzy tymi co znajdują się w świetle "teraźniejszej prawdy", pokusa ku wyniosłości zdaje się być nawet większą.

Dobrym środkiem zaradczym przeciwko takim skłonnościom jest żywe uprzytomnienie sobie faktu iż wzniosły plan wieków nie jest naszym, lecz cała jego wielkość i piękność jest z Boga i dany jest on dla wszystkiego ludu Pana, a my zostaliśmy zaszczytzeni przywilejem ogłaszania go drugim, co powinniśmy czynić w sposób poważny, lecz i nader pokorny.

Należyta wierność Panu powinna prowadzić nas do ukrywania samego siebie, tak aby cała chwała i cześć kierowaną była ku wielkiemu Autorowi Planu Zbawienia, i ku wielkiemu Odkupicielowi, którego Ofiara jest jakby osią tego Planu i którego miłość ma być główną treścią naszej misji. Jeżeli to zawsze będziemy mieli na pamięci, to im większą służba będzie nam powierzona, tem większą będzie nasza pokora, oraz tem większe będzie zrozumienie naszej niegodności, aby być ustnem narzędziem tak wielkiego Pana Chwały.

2) Zuchwałość, wspomnieliśmy jako drugą zasadzkę grożącą nauczycielom. Zaiste jak niewłaściwie i złem musi być, gdy ktoś będąc uprzywilejowanym do głoszenia Słowa Pańskiego drugim, usiłuje zająć miejsce Pana, i zuchwale traktuje braci, czyli, jak to Apostoł oświadcza, usiłuje być "panującym nad dziedzictwem Pańskim." (1 Piotr 5:3). Pismo święte wystawia nam wzór całkiem

przeciwny, mianowicie uczy nas, że bracia mający przywilej nauczania są, nie panami ale sługami Kościoła. Chociaż są oni sługami Bożymi, to jednak według Boskiego zarządzenia, mają oni być upoważnieni do tego przez Kościół. Słowem, Kościół obierając sobie starszych, pasterzy, lub nauczycieli, ma obierać tylko takich braci, jakich jego zdaniem sam Pan obrałby do tej służby—by służyli im w rzeczach świętych i udzielali im duchowego pokarmu ze Słowa Bożego.

Zbór jest nieraz odpowiedzialnym w pewnej mierze za potykanie się braci starszych. Podczas gdy ci, co Zbór stanowią, nie powinni źle o swych starszych myśleć, ani posądzać ich o pychę, lub zuchwałość, to powinni być baczni na swoje względem nich obowiązki, na swoje odnoszenie się do nich, nie powinni im chlebiać, przesadnie ich chwalić, lub zachęcać do wytwarzania nowego światła.

Przeciwnie, wszyscy duchowo usposobieni powinni pomagać swym braciom starszym; oddać im uznanie za ich wierność ku Panu i ku onej starej powieści, a nie ku wytwarzaniu nowych pomysłów, teorii, lub zachęcać ich do tego. Ewangelja łaski Bożej nie zmieniła się. Jest ona wciąż jeszcze oną starą powieścią o Jezusie i o Jego miłości Ojca. Dotąd jeszcze zawiera w sobie myśl o naszym powołaniu i wybraniu przez wierne stosowanie się do warunków wyłuszczonej nam w Piśmie świętem. Bracia starsi powinni więc być zachęceni w tym kierunku raczej, aniżeli w kierunku wytwarzania jakichś nowych typów, figur lub domysłów niemających podstawy Słowa Bożego.

Co do zuchwałości ze strony naczelników i ich zabiegów do panowania w Zborze, to wierzymy że Zbór sam jest wielce odpowiedzialny za to, jeżeli na podobne warunki pozwala. Nowotni nie powinni być naprzód wysuwani, jak to Apostoł ostrzega; zaś gdyby który z braci starszych dobrze zaawansowanych w Prawdzie począł okazywać wyniosłość i ignorować głos Zboru, a przywłaszczał sobie prawo decydowania we wszelkich kwestjach dotyczących spraw Zborowych, to Zbór powinien natychmiast ukrócić podobną zuchwałość przez nieobieranie takiego brata więcej na starszego, oraz przez obstawanie za prawami Zboru. Sprawy te nie powinny być jednakowoż załatwiane w sposób szorstki, lub swarliwy, lecz sposobem łagodnym i braterskim powinny być prawa Zboru wyłuszczone i przez głosy Zbór w danej sprawie powinien być zapytany. Jeżeli wynik głosowania byłby na niekorzyść brata broniącego praw Zborowych, to on także powinien się z cichością poddać temu, ponieważ i on tak samo ma uważać głos Zboru za decydujący w każdej sprawie.

Wielką sympatję żyjemy ku tym braciom, których opatrność Boża postawiła na stanowiskach starszych i nauczycieli w zgromadzeniach ludu Bożego. Podczas gdy zwracamy uwagę na ciężkie pokusy na jakie oni są narażani, zachęcając wszystkich członków Zboru do wykonywania swych obo-

wiązków i do dopomagania starszym w utrzymaniu się w pokorze i wierności; to oświadczamy także słowami Apostoła, że starsi, którzy są zacni, pokorni i poświęcający się dla drugich, powinni być wysoce cenieni i gorliwie popierani. Słowa Apostoła w tym względzie są: "Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowanie koniec upatrując, naśladujcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki", i dalej, "Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują nad duszami waszemi jako ci, którzy liczbę oddać mają; aby to z radością czynili a nie z wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne." (Żyd. 13:7, 17). I znowu: "Prosimy was bracia! abyście poznali tych, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was, abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy."—1 Tes. 5:12, 13.

Jeżeli stanowisko starszego i nauczyciela w Kościele Chrystusowym jest tak niebezpiecznem, a obowiązek tak trudnym do wykonania, według wymagań tak Boskich jak i braci; jeżeli to stanowisko jest pełne pokus, to wszyscy członkowie Kościoła powinni żywić sympatję ku nim, i być baczniymi, by nie powiększać tych pokus, ani podtrzymywać ich w jakichkolwiek złych owocach. Lecz jeżeli gdziekolwiek jaki wierny sługa się znajduje, to wszyscy bracia powinni się starać współdziałać z nim i dopomagać mu. Zamiast wyszukiwania w nim wad, zamiast krytykowania tych, lub innych jego słów, gościów, tonu głosu, lub jego wyglądu, powinni mieć tyle miłości i sympatji ku niemu, tyle ocenienia jego gorliwości i pokory, że rzeczy drobne i małej wagi powinni puszczać w niepamięć i nie zwracać na nie wiele uwagi. Oceniając odpowiedzialność jego stanowiska, powinni odczuwać pewnego rodzaju wątpliwość czy znajdując się sami w jego miejscu, mogliby ten ważny obowiązek wykonać z równą jemu zdolnością i pokorą.

W obiorze starszych, poświęceni powinni pamiętać o odpowiedzialności na nich spoczywającej i żaden głos nie powinien być dany bez poważnego dopatrywania się woli Bożej, i bez modlitwy o Jego kierownictwo. Starając się o poznanie woli Bożej w tym względzie powinniśmy pamiętać o charakterystykach jakie według Pisma świętego starsi mieć powinni. 1) Ma się rozumieć, iż starszy, mając być nauczycielem, musi być zdolnym do nauczania, powinien posiadać naturalną zdolność przedstawienia drugim jasno rzeczy, które sam rozumie. 2) Jeszcze ważniejszą rzeczą jest, aby oprócz zdolności do nauczania, miał także jasne wyrozumienie prawdy, i aby nauczał jasno prawdy a nie błędu. 3) Pokora i pobożność powinny być uważane za konieczne i niezbędne kwalifikacje do starszeństwa. Bez względu jak zdolnym jest kto w nauczaniu; bez względu jak dobrze rozumie doktryny, to jednak żaden nie nadaje się na to stanowisko, jeżeli nie ma pokory i pobożności; i jeżeli postępowaniem swem nie dowiedzie miłości ku braciom. Ponieważ

jak Pismo święte nam to przedstawia, przymioty te najczęściej są cenione w oczach Bożych. Jak zawsze było, tak i obecnie jest prawdą, że chociaż bywa sposobność czynienia dobrze, to jednak jest jeszcze większa sposobność do czynienia źle. A jest

tak, ponieważ w obecnych warunkach duchowe choroby i zarazy rozszerzają się, podobnie jak i cielesne, o wiele łatwiej i prędzej aniżeli duchowne zdrowie.

W. T. 1909—323.

Zła Niewiasta i Słaby Mężczyzna

Lekcja z Ewangelii według św. Marka 6:14—29.

ZŁOTY TEKST: — Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta, ale bądźcie napełnieni duchem". — Ef. 5:18.

HERODIADA, młoda niewiasta blisko spokrewniona z panującą rodziną Heroda, żywiła w sobie ambicję aby stać się królową. Wuj jej Filip, jako najstarszy syn Heroda wielkiego, był domniemanym następcą tronu, więc Herodiada, powodowana ową ambicją, tak zręcznie umiała zabiegać o względy Filipa że została przez niego przyjęta za żonę. Jednakowoż przy śmierci Heroda wielkiego wyszło na jaw że on wydziedziczył swego najstarszego syna Filipa i że Herod Antypas został uczyniony dziedzicem królestwa.

Potrzebnem było aby Heród Antypas udał się do Rzymu by tam otrzymać królewski autorytet i gdy tam bawił, był gościem w domu swego brata Filipa i Herodiady, żony Filipa, która także była jego siostrzenicą. Herodiada naturalnie doznała wielkiego rozczarowania w tem że ambicja jej nie spełniła się. Jednakowoż ambicja, szczególnie samolubna, nie ma granic i zdaje się że ona zaraz tam podjęła zabiegi aby zdobyć względy jej młodszego wuja Antypasa. Jej chytre metody w tym względzie były widocznie bez żadnych skrupułów i nader skuteczne. Tak umiała ośwadczać Heroda Antypasa że ten odepchnął od siebie swoją żonę, córkę króla Arabskiego, poczem Herodiada ze swoją córką, prawdopodobnie czternastoletnią, opuściła swego męża Filipa, aby zostać żoną Heroda Antypasa i w ten sposób dostąpić zaszczytu królowej, którego tak bardzo pożądała.

Uchybienia i zawody innych osób powinny być korzystną lekcją dla nas. W sprawie Herodiady mamy przed sobą ilustrację siły wynikłej z ambicji, co uczy nas jak ważnem jest aby ambicje nasze były zacne, dobre i czyste. Prawie wszystko dobre, jakie dokonane było na świecie, miało pewną styczność wprost lub pośrednio z dobrymi ambicjami, tak samo jak prawie każde zło na świecie było wynikiem złych ambicji. Jak ważnem więc jest abyśmy mogli nauczyć się czuć nad naszymi ambicjami, pragnieniami, nadziejami i dążeniami! Nic nie możemy dokonać bez nadziei, bez dążeń i bez ambicji, stąd ta potrzeba abyśmy takowe mieli i aby były dobre. Warto tu zauważyć że większość ludzi mają mało ambicji lub wcale jej nie mają i z tego powodu przechodzą przez życie w pewnego rodzaju zawiśnięciu, dokonując stosunkowo mało dla siebie lub dla drugih. Jest to stan nie dobry; każdy mężczyzna, każda niewiasta i każde dziecko powinni mieć pewną szlachetną ambicję i powinni ustawicznie pracować ku osiągnięciu tej ambicji.

Wiele innych ludzi tego świata mają ambicje podobne do tej jaką miała Herodiada; ich ambicją jest bogactwo, stanowisko i wyróżnienie, lub też tytuły i chwała pomiędzy ludźmi. Są to ambicje samolubne, mimo to jednak są to siły, które w codziennym ruchu trzymają politykę, handel i przemysł, oraz cały urząd społeczny — i z przykrością dodać musimy, że takimi samymi ambicjami powodowanych jest wielu kaznodziei i wiele innych działalności religijnych. Ambicje takie są złe i chociaż nie zawsze doprowadzą do takich niegodziwości jak posunęła się Herodiada, to zawsze są one samolubne i skłaniają się w tym samym kierunku do złego i wielu bywa nimi uwiedzionych do czynienia rzeczy, z jakimi sumienie ich nie godzi się; a innych wielu staje się uwodzicielami dla drugih, popychając ich do złych czynów i niegodziwych projektów.

Chrześcijanin ma przed sobą jedyną właściwą, legalną i godziwą ambicję możliwą w obecnym czasie. Nie każdy przeciętny, czyli nominalny chrześcijanin posiada tę właściwą ambicję, ale tylko tacy chrześcijanie co są uczeni od Boga, co słuchają i stosują się do Słowa Pańskiego. Przed takimi wystawiona jest najzacniejsza i najwyższa ambicja: oni bywają zaproszeni do społeczności i przyjaźni z Królem królów i Panem panów. Zaproszeni są by stali się Jego towarzyszami, Jego braćmi i Jego współpracownikami w wielkim dziele, jakie On teraz dokonuje; a także aby byli współdziedzicami z Nim w wielkim dziele tysiącletniego królestwa, które On wnet ustanowi. Czy może być wystawiona ambicja większa od tej przed śmiertelnym człowiekiem? Zapewne że nie. Co więcej, ambicja ta jest w stanie rozwinąć w człowieku wyższe przymioty umysłu i charakteru, ponieważ warunki do tej społeczności oparte są na czystości serca, wierności ku Bogu itd., tak że ten co ma w sobie te ambicje i nadzieje, oczyszcza samego siebie, bo rozumie że czystym jest Ten, z którym ma łączność. Miejmy zawsze przed sobą te prawdziwe ambicje tak aby one mogły wyprzeć i znieść ambicje niskie, ziemskie i zmysłowe, prowadzące do grzechu, do podłości i do djabelstwa.

Herodiada osiągnąwszy swój cel i pożądane stanowisko królowej, niezawodnie czuła się nader dumna ze swego powodzenia; lecz w tem doszła ją wiadomość, że Jan Chrzciciel był u Heroda i w obecności całego dworu i innych oświadczył że nie godziło się mu mieć Herodiady za żonę. To wielce oburzyło Herodiadę. Kto mógł odważyć się wyrażać w taki sposób do króla; i kto by przypuszczał że król wysłucha takiego cierpliwie, a nawet okaże pewne zainte-

resowanie, uznając tego człowieka za proroka Bożego?

Nie dziw że Herodiada rozgniewała się na Jana Chrzciciela i starała się na nim zemścić! Czyż nie spiskowała i planowała ona przez kilka lat aby dojść do tego stanowiska i czyż teraz miałyby być odsunięta i odrzucona na słowo takiego człowieka jak Jan? Co więcej, gdyby ona miała być teraz odrzucona to znalazłaby się w stanie gorszym aniżeli była kiedykolwiek, boć nie mogłaby z godnością powrócić do swego męża Filipa i spodziewać się że on ją łaskawie przyjmie. Gdyby więc Heród usłuchał Jana Chrzciciela i dał się powodować jego słowami to Herodiada mogłaby stać się wyrzutkiem społeczeństwa. Czy mamy się więc dziwić że zła ambicja, jaka dotąd rządziła w sercu tej kobiety, skierowaną została przeciwko temu wielkiemu prorokowi? Można tylko powiedzieć że takim byłby naturalny owoc złej ambicji, jaką ona przez lata rozwijała kosztem wszelkiej zasady. Ambicja jej dotychczas nie cofnęła się przed niczem, więc czemużby miała cofnąć się nawet i przed morderstwem, teraz gdy była u swego szczytu?

Podobnie rzecz się ma z każdą złą, samolubną ambicją — skłonności jej zawsze są ku dołowi, z jednego zła do drugiego, z grzechu do grzechu, ze zbrodni do zbrodni. Z drugiej zaś strony ambicje rozbudzone przez Pana zawsze skłaniają się ku górze, coraz wyżej i wyżej, do tego cokolwiek jest sprawiedliwe, prawdziwe, chwalebne, święte i będące w harmonii z Bogiem.

Takie są skłonności i działania ambicji pobożnej, mądrości, pochodzącej z góry, która najprzód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłośierdzia i owoców dobrych, nieposadzająca i nieobłudna. — Jak. 3:17, 18.

Król podstępem omotany przez żonę

Herodiada miała dosyć wpływu nad swoim mężem aby nakłonić go do aresztowania i uwięzienia Jana, lecz widocznie dręczyło ją to że nie mogła zamiaru swego w zupełności skutecznie i przyczynić się do jego śmierci. Heród nie chciał wydać Jana na śmierć nie tyle dla tego że kierował się swoim własnym umysłem, ale raczej jak podaje to opis, ponieważ obawiał się. On wiedział że Jan był człowiekiem sprawiedliwym i świętym, jak podane jest w poprawnym tłumaczeniu "trzymał go pod ochroną" — obawiając się może, że gdyby Jan był wypuszczony na wolność, Herodiada znalazłaby sposób zniszczenia go. Widocznie Janowi pozostawiona była znaczna wolność w więzieniu; albowiem jego uczniowie mieli sposobność odwiedzać go, przynosić mu różne poselstwa i takowe od niego odnosić; danem też jest do zrozumienia że Heród był w zakłopotaniu co ma z nim zrobić i niekiedy posyłał po niego i słuchał go z zainteresowaniem.

Herodiada przyszła do wniosku że ten stan rzeczy był dla niej niebezpieczny, a chytrą jej znowu przyszła jej z pomocą. Zbliżała się rocznica urodzin Herodowych a wiedząc że przy okazji tej urządzana była zwykle huczna biesiada, postanowiła sposob-

ność tę wykorzystać na przeprowadzenie swego niecnego zamiaru. Biesiady takie były zwykle połączone z pijatyką; król otoczony był licznym gronem wysokich urzędników; gdy więc wszyscy znajdą się w znacznej mierze pod działaniem wina, dla Herodiady będzie to dobra sposobność do osiągnięcia swego celu. Była ona jednak dość chytra i rozumiała że Jan wywierał na króla pewien wpływ, który przynajmniej do pewnego stopnia przewyższał jej wpływ. Rozumiała że król zna dobrze jej uczucia i z tego powodu nie uczyniłby jej żadnej wielkiej i hojnej obietnicy; przygotowała więc swoją młodą córkę, wykształconą w Rzymie, piękną i powabną aby zajęła przed królem miejsce w gronie tancerek, które zwykle bawiły gości przy okazji takich biesiad.

Zdaje się że było to coś wyjątkowego i wielce zaszczytnego dla króla, że córka jego rodzzonego brata, młoda arystokratyczna panienska, wystąpiła w roli, którą zwykle zajmowała dziewczyna z niskiej klasy. Taniec jej wielce się udał; tak król jak dwór cały byli zachwyceni jej urodą, a umysł Heroda podniecony winem, był hojnym aż do krańcowości. Było zwyczajem że tancerki przy takich okazjach były hojnie nagradzane przez gości, stosownie do dostojństwa każdego z nich; dla Heroda więc nasuwało się pytanie jak hojnym ma on okazać się teraz wobec tej, która swym czałem zachwyciła jego samego i całe te grono, a przy tem była jego siostrzenicą i pasierbicą? Postanowił więc zapytać się jej co by sobie życzyła a na jej naturalne wahanie się napierał na nią aby powiedziała cokolwiekby to było, choćby i połowę królestwa, przyczem dumnie zaręczył tę swoją hojność przysięgą. Dzieweczka ta niezawodnie była przez matkę pouczona czego się ma spodziewać, jednak chytra ta niewiasta trzymała cały zamysł w swej ręce. Córka jej nie miała nic wiedzieć naprzód aby czasem nie popełniła jakiej omyłki; oraz miała najpierw uzyskać słowo królewskie że otrzyma cokolwiek zechce; potem miała przyjść do matki po dalszą instrukcję. Jako dziecko ona widocznie nie miała wielkich ambicji ani życzeń własnych, więc od razu przyjęła życzenie swej matki i prosiła aby przyniesiono jej na tacy głowę Jana Chrzciciela.

Jak okropnem to zdaje się być aby ktoś mógł mieć takie pragnienie, aby mógł znajdować się w tak morderczym stanie serca! Jak dziwnem było aby ogładzona i wykształcona kobieta mogła żywić uczucia pobudzające ją do takiego żądania! A jednak była to tylko naturalna działalność złego w upadłym sercu. Św. Jakub powiedział że początek pokusy jest wtedy gdy ktoś od swoich własnych pożądlivości bywa pociągiony i przynęcony. Następnie, gdy już pożądlivość (ambicja) jest poczęta, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany rodzi śmierć. — Jak. 1:14, 15.

Nawet słaby i nikczemny Heród zatrwożył się usłyszawszy to żądanie. Zauważył iż dostał się w pułapkę; poznał od razu że był to spisek jego żony i że tak tu jak przy poprzednich okazjach ona okazała się sprytniejszą od niego. Zachodziło teraz pytanie: Co on uczyni? Czy sprzeciwi się tak haniebnemu zamiarowi i ogłosi swoją żonę i jej córkę za morder-

czynnie spiskujące przeciwko niewinnej krwi sprawiedliwego człowieka? Czy stanie po stronie sprawiedliwości i prawdy i postanowi że teraz gdy zobaczył głębie niegodziwości, w jaką został usidlony, starać się będzie odwrócić od swej drogi i iść za radą Pańskiego proroka?

Złe wyniki złej zasady

Nie; Heród nie miał dosyć charakteru do takiej reformy; a z jego niewłaściwego punktu zapatrywania zdawało mu się że obowiązek nakazuje mu postąpić przeciwnie. Najprzód, czy nie dał on słowa i czy słowo królewskie, dane w rocznicę jego urodzin, podczas uczt i w obecności jego głównych przewódców i popleczników, może być cofnięte? Co więcej, w podnieconym stanie on umocnił tę sprawę przysięgą, więc teraz, z jego złego punktu zapatrywania, pycha wyniosłszy się nie dozwoliła mu na obranie sprawiedliwej drogi. Tu znowu widzimy nadciągniętą formę, czyli zasadę, która zastosowaną być może codziennie do ludzi światowych we wszystkich ich sprawach. Mają oni złą zasadę przed swoimi umysłami. Jest to zasada pychy, przeceniania samego siebie i zamięłowanie do pochwał od drugich, a nie zamięłowanie do sprawiedliwości, do prawdy i do Boga; stąd wielu znalazło się podobnych do Heroda, dając się wprowadzać w warunki, które zdają się im być nieuniknione i ponad ich kontrolę. Lecz rzeczy takie są ponad ludzką kontrolę jedynie dla tego że tacy nie znajdują się pod odpowiednią kontrolą, dla tego że oni nie są ludem Bożym, nie oddali Jemu swoich serc. Przeto różne sprawy życia zamiast dopomagać im ku dobremu i uczyć ich wartościowych lekcji pomocnych i podniosłych, sprowadzają na nich doświadczenia, które spychają ich coraz niżej. Nauką dla ludu Pańskiego jest aby uczynić dobry początek, aby uznać Boga, Jego Słowo i Jego wolę jako zasadę sprawiedliwości i prawdy i odpowiednio do tego postępować. Dalszą lekcją jest że gdziekolwiek znajdujemy się w czasie gdy prawda nas dosięga, bez względu w jak grzesznym postępowaniu byśmy byli, jedyną właściwą metodą jest natychmiast uznać głos Pański, głos sprawiedliwości jako najwyższy i słuchać tego głosu, bez względu jak sprawy mogą przedstawiać się upadłym współbrzmiem.

Że król zasmucił się dowodzi że serce jego nie było zepsute w zupełności, ale że powodowany pychą nagiął się do tego co wiedział że było złem, dowodzi zupełny brak charakteru. Historia wykazuje że pewna kara spadła na te niegodziwe osoby nieco później. Odesłanie pierwszej żony Herodowej doprowadziło do wojny pomiędzy Herodem a jego teściem królem Arabskim, w której to wojnie wojska Herodowe poniosły znaczną porażkę. Później Herodiada namówiła Heroda aby zaapelował do Rzymu o powiększenie swej dostojności i władzy, lecz aplikacja jego została odrzucona i zamiast otrzymania większej władzy on został zdetronizowany, stracił swój tytuł, władzę i wpływy, a jedynym dodatnim przymiotem zauważonym w sprawie Herodiady było to że ona podzieliła stratę i banicję Heroda. Bied-

na niewiasta! Być może iż ostatecznie poznała że ziemskie ambicje są coś jak te jabłka sodomskie; może poznała niemądrość drogi którą obrała, że takowa nie przyniosła jej prawdziwej radości, prawdziwego szczęścia, a tylko chwilowe podniecenie a następnie liczne zawody. Być może że i król Heród nauczył się pewnych lekcji. Czytamy że on słyszał o Jezusie i o Jego cudach i że w przesądzie swym mniemał że to Jan powstał od umarłych. Chociaż nie był żydem ale pochodził z rodu Ezawa, on jednak miał pewną znajomość o Bogu, oraz o nadziejach wystawionych Izraelitom, jest więc możliwem że jego złe doświadczenia nauczyły go pewnych korzystnych lekcji.

Podobnie rzecz się ma z wielu ludźmi tego świata obecnie; ich doświadczenia są złe a jednak one wywierają lekcje na nich samych i na innych, które ostatecznie mogą być użyteczne i wartościowe. Spoglądając na ich omyłki uczmy się korzystać z tego i unikać podobnych omyłek w naszym życiu. Pamiętajmy także o tem, że nie wszystkie ambicje i pokusy są tak wielkie i okropne jak te, o których rozważaliśmy w tej lekcji, jednakowoż we wszystkich kryje się ta sama zasada. Nauczmy się rozeznawać zasady, czy takowe działają w małych rzeczach czy w wielkich, wiedząc że kto wiernym jest dobrym zasadom w małych rzeczach, będzie też wiernym w większych próbach. Nauczmy się przede wszystkim że najważniejszą drogą dla nas jest poświęcić się Panu i następnie rozwijać w sobie dobre i chwalebne ambicje, które On wpaja w nas przez Swoje Słowo.

W. T. 1900—156.

MYŚLI I ZDANIA

Kto nie jest z Bogiem, ten jest Jego wrogiem.

Raz tylko djabła wpuść do swego domu, a raj ci w piekło zamieni.

Łatwiej zwyciężyć zewnętrznego nieprzyjaciela, jeśli człowiek wewnętrzny nie jest w wojnie sam z sobą.

Wolę otwartego nieprzyjaciela, niż obłudnego przyjaciela.

Nie jesteś naśladowcą Chrystusa jeżeli nie masz współczucia dla bliźniego.

Gdy się oddalisz od Boga, Bóg oddali się od ciebie.

Kto kroczy drogą uczciwości, ten dojdzie do szczęśliwej przyszłości.

Życia szczęśliwego wszyscy pragną, tylko nie wszyscy chcą iść drogą wiodącą do szczęścia.

Niektórzy mają wielkie majątki, lecz duchowo i moralnie — małej są wartości.

Upadek Jerycha

Lekcje z Księgi Jozuego 6:8-20

ZŁOTY TEKST: — "Wiarą mury Jerycha upadły gdy je obchodzono przez siedm dni." — Żyd. 11:30.

Dawno już przedtem Chananejczycy zostali przeklęci! Dawno przedtem ziemia ich była obiecana dzieciom Abrahama, Izaaka i Jakuba! A teraz nadszedł słuszny czas na wypełnienie tej obietnicy, a miejsce, gdzie Izraelici wkroczyli do ziemi Chananejskiej, było blisko miasta Jerycho. Miasto to było przeklęte czyli potępione; czas jego sądu nadszedł, podobnie jak czterysta lat przed tem na miasto Sodomę, które znajdowało się w tej samej bogatej, żyznej dolinie. Jednakowoż dla pewnego celu Bóg zmienił metodę sądu. Tak jak Sodomczyków uczynił ilustracją na tych co poniosą wieczne zatracenie, czyli wtórą śmierć (Juda 7), podobnie w wybicie Jerychończyków było pokazane jak to on "stary człowiek" naszej upadłej natury ma być zniszczony przez nas jako nowe stworzenia pod dowództwem i instrukcją rzeczywistego Jozuego, czyli Jezusa.

Nic nie mogło być rozpoczęte, czyli nikt nie mógł walczyć przeciwko Jerycho, aż wprawdzie byli obrzezani, co figurowało obrzezka serca, czyli wyrzucenie, wycięcie z serc prawdziwych Izraelitów wszelkiego upodobania do grzechu. Następna lekcja pokazana w tym obrazie była, że nasza moc do pokonania cielesnych pożądań (reprezentowanych w Jerychończykach) musi pochodzić od Boga. Cieleśne upodobania i pożądania są osłonięte silnymi murami (czyli wolą ciała), które muszą być zburzone zanim my jako nowe stworzenia możemy pokonać naszą cielesną naturę, nasze skażone upodobania i namiętności.

Moc Boża w obrazie tym pokazana była w upadku murów Jerycha; lecz zanim to nastąpiło, wiara obrzezanych stała się czynną, jak to okazało się w ich obchodzeniu miasta przez siedm dni, a w siódmym dniu obeszlą je siedm razy, co przedstawiało zupełność. Następne wybite Jerychończyków przedstawiało zwycięstwo prawdziwych Izraelitów nad samowolą, samolubstwem i nad wszelkim nieprzyjacielem nowego stworzenia; albowiem te są sobie przeciwne i jedno z tych dwóch musi umrzeć. — Porównaj z Gal. 5:16, 17.

W Jerycho wszystko było przeklęte, potępione i skazane na zagładę; podobnie wszystko w naszej cielesnej naturze jest potępione i musi być wygładzone. To znaczy, że każdy działający wpływ i każda zasada upadłej natury muszą być zburzone. "Umartwiajcie (zabijcie) tedy członki wasze, które są na ziemi; wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożydlwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwo." — Kol. 3:5-10.

Jednakowoż zachowanie Rachaby (która później przez małżeństwo włączoną została do pokolenia Judy, stała się prozelitką i miała ten zaszczyt

być jedną z przodków naszego Pana), pokazuje w figurze iż niektóre z naszych członków lub władz, będące dawniej nieprzyjaciółmi nowej natury, mogą być tak przemienione, że zamiast sługami grzechu mogą stać się sługami sprawiedliwości, przez zupełne poświęcenie. Naprzykład talenty mowy, pisanie, nauczanie itd., poprzednio używane w służbie szatanowi i grzechowi, mogą być uznane za umarłe i ożywione przez wiarę w oną wielką ofiarę za grzechy, co również powinno być ilustrowane w figurze i też było zilustrowane czyli pokazane w tem, że Rachab współdziałała z wiarą i wywiesiła czerwony sznur u okna. — Joz. 2:18.

Martwe kosztowności, jak złoto, srebro, miedziane i żelazne naczynia itp. były również poświęcone, lecz nie na zniszczenie ale przeznaczone zostały do służby Pańskiej. Tak samo ma być z prawdziwymi Izraelitami duchowymi; nie tylko że ich cielesne władze służące grzechowi mają być zniszczone, ale i posiadłości ich mają być poświęcone do Pańskiej służby; ich kosztowności byłyby przedstawione w złocie i srebrze, a zwykłe posiadłości w miedzianych i żelaznych naczyniach. — Wszystko musi być poświęcone jako należące do Pana, a jakiekolwiek przywłaszczenie tych rzeczy dla celów samolubnych, sprowadza przekleństwo, co pokazane było w grzechu Achana, który z łupów Jerycho przywłaszczył sobie nieco złota, srebra i piękny płaszcz babiloński. W rezultacie tego łakomstwa on ściągnął na się zniszczenie, oraz chwilowe utraπienie na całego Izraela.

Tak samo pomiędzy duchownymi Izraelitami łakomstwo na złoto, srebro i piękne szaty babilońskie jest największą oznaką duchowej słabości i prowadzi wielu do zniszczenia. "Albowiem korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i poprzębijali się wieloma boleściami. Bo którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie, w sidło i w wiele głupich i szkodliwych pożydlwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Ale ty, człowiecze Boży, chroń się takich rzeczy, a naśladowaj sprawiedliwości, pobożności i cichości." — 1 Tym. 6:9-10.

Trąbienie w trąby przez kapłanów może pięknie przedstawiać ogłaszanie prawdy Słowa Bożego przeciwko grzechowi, a także Boskie zapewnienie do Jego ludu, że On jest zdolnym i gotowym dać zwycięstwo nowym stworzeniom nad ich cielesnymi pożydlwościami. Gdy zrozumiemy zapewnienie Słowa Bożego i będziemy mieć silną wiarę w takowe, to będziemy w stanie połączyć nasz okrzyk zwycięstwa z głosem trąb i zobaczymy jak zaporą samowoli upadnie przed nami.

Prawdziwy Chrześcijański Liberalizm

LIBERALIZM, wspaniałomyślność jest jedna z najważniejszych cnót chrześcijańskich. Bóg jest miłość, więc wszyscy stający się uczestnikami Jego ducha muszą również być miłującymi i wspaniałomyślnymi. Jednakowoż jak jesteśmy napominani abyśmy nie byli mądrymi sami w sobie, lub mądrymi ponad to co napisano w Słowie Bożem, tak też dobrze będzie dla wszystkich dzieł Bożych wystrzegać się udawania iż posiadają większą i głębszą miłość aniżeli wystawiona jest w Słowie Bożem jako jedyny i prawdziwy wzór. Lud Boży niema wystawiać wzoru ani dla Boga ani dla siebie, ale jako posłuszne działki mają kształtować swoje umysły i wiarę, nie według własnych wadliwych pojęć, ale według tego co Pan objawił.

Niektórzy błędzą w jednym kierunku pod tym względem, a inni w drugim; lecz lekarstwo na obie omyłki jest to samo; mianowicie, poddanie umysłu i serca pod kierownictwo Boże, przez Jego natchnione Słowo.

Toż Słowo nigdzie nie uczy że wieczne męki są karą za grzech, ale że zapłatą za grzech jest śmierć. Każde wyraźne (nie symboliczne) orzeczenie Pisma świętego godzi się z tem że "dusza która grzeszy ta umrze". Przeto nikt nie może być usprawiedliwiony z zaciemniania, a nawet bluźnienia Boskiego charakteru i planu naukami wprost lub pośrednio przeciwnymi — ucząc że Bóg zachowa dusze grzeszników przy życiu na wieki, aby mógł je na zawsze męczyć. W takim postępowaniu nie byłoby miłości ani sprawiedliwości.

Z drugiej znów strony Słowo Boże nigdzie nie uczy Uniwersalizmu, czyli że cała ludzkość będzie wiecznie zbawiona i przywrócona do Boskich łask i błogosławieństw. To też ci co przechodzą z jednej krańcowości, z wiary w prawie uniwersalne (ogólne) męki, do drugiej krańcowości, czyli do wiary w Uniwersalizm, przechodzą z jednych ludzkich błędów do drugih. Chociaż to odkrycie że ów pierwszy błąd był wynikiem zaniedbania Słowa Bożego i spolegania na przewrotnych ludzkich rozumowaniach i sądzie, powinno wszystkich pobudzić do ostrożności, to jednak widzimy że często tak nie jest i wielu usłyszawszy o Boskiej miłości zdają się zapominać że

Bóg ma jeszcze i inne przymioty charakteru, które muszą współdziałać w jakimkolwiek planie, to jest że z Boską miłością złączona jest mądrość i sprawiedliwość w Jego planie wybawienia ludzkości z grzechu i z kary śmierci.

Pismo święte prawdziwie uczy że wielka okupowa ofiara naszego Odkupiciela rychlej lub później dostarczy każdemu człowiekowi zupełnej sposobności powrotu do tego wszystkiego co było stracone w Adamie. Lecz niektórzy zapominają że chociaż Adam miał życie, to jednak wieczne trwanie tegoż nie było zapewnione; pod tym względem on był na próbie i zgrzeszył, przez co sprowadził na się i na całe swoje potomstwo, wyrok śmierci.

Wszystko to co było stracone, nasz Pan przyszedł aby zbawić. Zbawienie umożliwione Jego okupową ofiarą, jest to nowa próba do żywota wiecznego, co wyrażone jest w Ew. Jana 3:36 i w Obj. 21:7, 8.

Dostatecznem jest aby Bóg dał uniwersalną, bezstronną próbę wszystkim; aby ci, co pod korzystnymi warunkami nowego przymierza poddadzą się w zupełności Bogu, mogli mieć żywot, a inni aby byli objawieni i jako szkodnicy ziemi, będą wytraceni wtórą śmiercią. Miłość, mądrość i sprawiedliwość nie mogą nigdy zgodzić się na to aby rozmyślny grzesznik żył i kaził pokój świętym; ani też nie zgodzą się aby tacy pozbawieni byli wolnej woli, by przez to mogli żyć wiecznie, albowiem towarzystwo ich nie byłoby pożądane; nie zgodzą się też aby tacy byli trzymeni przy życiu a wole ich aby na zawsze były trzymane pod Boskim hamulcem. Takie życie i takie towarzystwo nie są pożądane, więc będzie to błogosławieństwem dla reszty wszechświata gdy tacy będą zniszczeni wtórą śmiercią. Nie starajmy się być mądrzejszymi, więcej miłującymi i bardziej sprawiedliwymi aniżeli jedyny żywy i prawdziwy Bóg, który mieszka w światłości nieprzystępnej i którego myśli w pewnym stopniu objawione nam są w Jego Słowie. — 1 Tym. 6:16; 1 Jan 5:9, 10.

Praktykujmy cnotę liberalności według granic nakreślonych w Słowie Bożym, a nie poza tę granicę.

W. T. 1893—364,

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Ma Pośrednika czy Orędownika.

Pytanie (1911): — Jeżeli nie potrzebujemy pośrednika to czemu potrzebujemy orędownika? Inaczej mówiąc, jeżeli nie mamy sprawy w sądzie, to poco nam adwokat?

Odpowiedź: — Brat który stawiał to pytanie widocznie nie rozumiewa naszych objaśnień. Powinien przeczytać jeszcze ze dwanaście razy to co pisaliśmy o znaczeniu orędownika i pośrednika. O przedmiocie tym pisaliśmy już około czterdzieści razy. Gdy ktoś będzie o tem czytał dwanaście razy

to może zrozumieć. Trudność jest w tem, że niektórym sprawy te mieszają się w głowie. Próbuj jeszcze raz i staraj się aby sprawa ta stała ci się prostą tą razą.

Pośrednikiem jest taki co stoi pomiędzy dwiema stronami. Orędownikiem jest taki co stoi po jednej stronie — są to dwie zupełnie odmienne myśli. Chrystus będzie pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, pomiędzy Bogiem a światem, w Tysiącleciu, bo będzie wtedy stał pomiędzy Bogiem a ludzkością. Bóg nie będzie miał wtedy nic do czynienia z światem, a świat nie będzie miał do czy-

nienia z Bogiem. Chrystus będzie Tym pomiędzy, czyli będzie pośrednikiem, przetnie wszelką społeczność świata z Bogiem i świat nie będzie miał nic do czynienia z Ojcem prędzej aż przy końcu Tysiąclecia, gdy pośrednik ustąpi ze swego stanowiska i powie: "Teraz Ojcie oddaję świat Tobie". W międzyczasie, pod pośrednictwem Chrystusa, świat będzie pouczany, ćwiczony i zasilany aby mógł dojść do doskonałości, a gdy ludzie dojdą do doskonałości, będą oddani Ojcu przy końcu panowania Chrystusowego.

Jednakowoż teraz Chrystus nie czyni tego dla was i dla mnie. On nie stoi pomiędzy wami a Ojcem. Przeciwnie On przybliży nas do Boga — "Zostaliście przybliżeni" — a nie trzymani z dala. Rzecz ma się zupełnie naodwrot. Dwa są sposoby obchodzenia się z grzesznikami. My jesteśmy grzesznymi i ludzie tego świata są grzesznymi, lecz w obchodzeniu się z nimi, oni nie będą w stanie przystąpić do Boga w taki sam sposób jak my przystępujemy. My przystępujemy do Boga, bo pragniemy przystąpić. Resztę ludzi nie pragną tego, dla nich potrzeba będzie ustanowić królestwo aby ich wyćwiczyło. Oni będą potrzebować dobrej chłosty na początku i wiele ćwiczeń przez całe tysiąc lat, aż nauczą się sprawiedliwości. Ci zaś, których Bóg teraz powołuje do Kościoła, miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawości i starają się postępować według tej zasady. Oni mają cielesne słabości i, jak oświadcza Apostoł, nie zawsze uda im się czynić to co by chcieli, lecz pragnienia ich serc są ku Bogu i ku sprawiedliwości i w ten sposób Bóg pociąga takich ku Sobie. A przyciągając ich do Siebie, On nie może ich przyjąć w niedoskonałym stanie, przeto w miarę jak oni pragną zbliżyć się do Niego, On wskazuje im na Jezusa, którego wartościowa ofiara jest podstawą wszelkiego pojednania, tak dla Kościoła obecnie jak i dla świata w przyszłości. Dla tych co w obecnym czasie przystępują do Jezusa, On działa jako ich orędownik, jako ich adwokat, jako ten który wstawia się w ich sprawie i jakoby mówi: "Ojcie Niebieski Ja ręczę za tym, który pragnie przyjść do harmonii z Tobą". Ojciec uczynił to zarządzenie, więc chętnie takich przyjmuje.

Tak więc Orędownik przybliży takich do Boga i stajemy się synami Bożymi, Bóg obchodzi się z nami jako z synami i nazywa nas Swymi dziedzicami, bo jeźliśmy synami Bożymi tedy i dziedzicami Bożymi a współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Panem naszym, który jest naszym Orędownikiem. Lecz z światem, w przyszłym wieku, będzie zupełnie inaczej. Pośrednik będzie stał pomiędzy i będzie miał Swoje królestwo dla obchodzenia się z ludźmi. Będzie to pośrednicze królestwo, które oddzieli ludzi od Boga i w oddzieleniu tem będzie ich trzymać dla ich dobra. Dla ludności tego świata, przyprowadzenie ich do Boga w takim samym znaczeniu jak Kościół jest przyprowadzany, byłoby niekorzystne.

Mogę jeszcze dodać, szanowni przyjaciele, iż

myślą moją jest że niektórzy ludzie nigdy nie rozumiają znaczenia pewnych słów. To znaczy że są ludzie, którzy nie mają tego rozeznawczego umysłu, któryby ich uzdalniał do rozróżnienia rzeczy wyrażonych w pewnych słowach i takim powiedziałbym: Jeżeli nie możesz wyrozumieć tego to nie martw się. Czy wierzysz że śmierć Jezusa jest w jakiś sposób podstawą i warunkiem, na mocy którego Ojciec jest gotów przyjąć ciebie? Tak. Bardzo dobrze, przystąp więc na tych warunkach. To jest sposób w jaki Kościół przystępował w przeszłych stuleciach, nie wyrozumiewając różnicy pomiędzy pośrednikiem a orędownikiem; i prawdopodobnie nie jest wcale koniecznem aby wszyscy rozumieli tę różnicę teraz, tak jak nie było koniecznem aby rozumieli ją w przeszłych wiekach. Punkt, który należy zapamiętać jest iż Chrystus jest naszym Zbawicielem i że bez Niego nie mielibyśmy żadnej społeczności z Ojcem Niebieskim. Niechaj ten punkt będzie wam wyraźnym, bez względu czy inne rzeczy możecie widzieć wyraźnie czy nie. Jeżeli możesz wyrozumieć filozofię całej tej sprawy to bardzo dobrze; masz z tego większe błogosławieństwo; lecz jeżeli zrozumieć nie możesz, nie martw się o to. Tak samo względem chronologii. Zdaje mi się że połowa braci nie mają tych przymiotów umysłu, któreby uzdolniły ich do wyrozumienia chronologii. Niektórzy z takich może gotowi by pomyśleć że ponieważ nie mogą zrozumieć wszystkiego co napisane jest w drugim tomie o chronologii, nie będą nigdy świętymi. Nie miejcie takiej obawy, drodzy przyjaciele. Ci co mogą zrozumiewać sprawy chronologiczne, niechaj mają tę przyjemność; lecz ci co zrozumieć nie mogą, niech się tem nie martwią.

113.

Kościół — Do jakiej natury wzbudzony.

Pytanie (1911): — Czy Kościół będzie wzbudzony w Boskiej naturze, czy też tylko na poziomie duchowym, anielskim, jak był nasz Pan, a dopiero na weselu Barankowem otrzyma nagrodę, Boską naturę?

Odpowiedź: — Ten co stawiał to pytanie widocznie wie o tej sprawie więcej aniżeli ja. Jak on wie że nasz Pan był wzbudzony na duchowym poziomie, lecz nie w Boskiej naturze? Ja nie wiem o niczem podobnem. Wierzę iż nasz Pan był wzbudzony od umarłych do natury Boskiej — umartwiony był ciałem a ożywiony duchem i że jako istota duchowa On był natury Boskiej. Proszę nie rozumieć mnie iż On był Ojcem. Zdaje się że umysły nasze mogą się tak zamieszać i język nasz może tak zamącić nasze biedne głowy, że trudno uczynić tę sprawę dosyć prostą. Zrozumieć więc że ja wierzę i nauczam iż nasz Pan nigdy nie był Ojcem Niebieskim ani nigdy nim nie będzie. Zrozumieć że wraz z Biblią mówię że jak głową żony jest mąż, tak głową Kościoła jest Chrystus a głową Chrystusa Bóg. Taki jest biblijny porządek tej sprawy. Nauka o Trójcy, która została zakorzeniona w ludzkich umysłach, zamąciła i zaćmiła ich władze myślenia.

A więc nasz Pan był wzbudzony od umarłych do chwały Ojcowskiej — nie aby stał się częścią Ojca, ale aby uczestniczyć w Jego chwale — chwale, cześć i nieśmiertelność były nagrodą; i jest to potwierdzone oświadczeniem Apostoła odnośnie zmartwychwstania Kościoła (1 Kor. 15): "Wsiane w niesławie a będzie wzbudzone w sławie; wsiane w słabości a będzie wzbudzone w mocy; wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne"; a prowadząc rzecz dalej mówi: "Boć musi to co jest skazitelne, przyoblec nieskazitelność i z układu tych zdań jest widocznem że chwila zmartwychwstania będzie chwilą nieśmiertelności, Boskiej natury.

114.

Kościół — Jaki fundament.

Pytanie (1911): — Św. Paweł powiedział żeśmy "zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus". Czy słowo prorocy w tym tekście stosuje się do proroków Starego Testamentu a nie do proroków z Nowego?

Odpowiedź: — Moją myślą jest że Apostoł mówi tu o prorokach Starego Testamentu; fundament wiary położony był na ich prorostwach. Pismo święte mówi także o innych prorokach; na przykład, Apostoł mówi że Chrystus wstąpiwszy na wysokość dał dary ludziom i następnie mówi jakie to dary były: "Dał niektóre Apostoły, niektóre proroki, a drugie Ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele". Apostoł nie mówi tu o prorokach starodawnych. W tym tekście on mówi o kaznodziejach, ponieważ słowo prorok, jak ono używane jest w greckiem, określa takiego, który przemawia publicznie — publicznie naucza, publicznie coś ogłasza — taki jest prorokiem, czyli literalnie głosi-cielem.

115.

Kościół — Przemiana, czas ucisku.

Pytanie (1911): — "Pierwej nim pracowała (przechodziła bóle) ku porodzeniu, porodziła syna". Czy to znaczy że Kościół zostanie uzupełniony i przemieniony do Boskiej natury, przed wielkim uciskiem?

Odpowiedź: — Tak i to było przedstawione w dwóch synach Racheli, Rachel była typem na duchowy Syjon. Pierwszym jej synem był Józef, który doszedł do tronu. Drugim jej synem był Benjamin, a imię to znaczy: "Syn mej boleści" i Rachel umarła przy porodzeniu Benjamina. Rozumiemy że to było figurą. Bóg zamierzył aby to figurowało przywiedzenie dwóch klas do duchowego stanu; małe stadko, które będzie klasą oblubienicy, następnie tak zwana klasa wielkiej kompanii, lub klasa głupich panien. Wszyscy będą pannami, lecz jedni będą mądrymi pannami, które uczynią swe wezwanie i wybranie pewnem, inne zaś będą głupimi pannami, które nie uczynią swego powołania i wybrania pewnem i będą musiały przejść przez wiel-

ki ucisk. Te dwie klasy były przedstawione w dwóch synach Racheli. Pierwszy syn Józef doszedł do tronu. Przez wielki ucisk za czasów pewnego króla, Józef stał się władcą Egiptu, zakupił prawie wszystką ziemię. Był on figurą na Mesjasza i Jego chwalebne królestwo. Benjamin zaś stał się figurą na klasę wielkiej kompanii, która nie dojdzie do tronu.

115.

Kościół — Kiedy będzie przedstawiony Ojcu.

Pytanie (1912): — W broszurce "Wtóre przyjsie Pana" powiedziałeś że nie mamy rozumieć iż Pan zabierze Kościół do nieba i następnie wróci aby uczynić Swą "Epifanię" lub "Apokalupsis", bo to byłoby Jego trzeciem przyjsiem o czem Pismo święte nigdzie nie wspomina. Czy możesz to sharmonizować z orzeczeniem podanem w raporcie konwencyjnym z r. 1911, że Kościół na początku Tysiąclecia będzie przedstawiony Ojcu?

Odpowiedź: — Gdy Kościół będzie dopełniony i przejdzie poza zasłonę, myślę że będzie pewien międzyczas; ile to dni lub miesięcy będzie tego ja nie wiem. Potem Kościół będzie przedstawiony Ojcu i o wielkiej kompanii jest także powiedziane, że "wejda na pałac królewski". Nie będzie to wcale obchodzeniem i przychodzeniem z nieba. Pan znajduje się po prawicy Ojca w niebie i ja rozumię, że On zawsze będzie na tem stanowisku. Tego miejsca On nie zostawia próżnem ani na chwilę. Kościół jako Jego Małżonka będzie mieć ten sam przywilej co On. To nie jest odchodzeniem i przychodzeniem. Członkowie Kościoła będą tam na zawsze z Panem w zupełnej wolności anielskich zastępów, a nawet będą mieli jeszcze wyższe wolności i władze.

117.

Zawiadomienie o Konwencji

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Hartford, Conn., zamierza urządzić dwu-dniową konwencję, w dniach 1 i 2 czerwca, b. r. O wzięcie udziału w tej uczcie duchowej serdecznie proszeni są bracia i siostry ze zgromadzeń okolicznych jak i z dalszych, o ile którym czas i warunki dozwolą przybyć.

Konwencja odbywać się będzie w "Odd Fellows Hall", 420 Main St., Hartford, Conn.

Sprostowanie

W poprzednim wydaniu Straży popełnione były w zerni pewne omyłki, które niniejszem prostujemy. Na stronie 19ej, w art. "Nie dał nam Bóg ducha bojaźni", po przeczytaniu pierwszej kolumny czytelnik zauważył że czegoś tam brak. Jest to z powodu że jeden rząd został umieszczony w nieswoim miejscu. Trzynasty rząd drugiej kolumny powinien być pierwszym rządkiem.

Na stronie 24ej, w art. "Wejście do ziemi obiecanej", na wstępie drugiego paragrafu, zamiast: "była to najkorzystniejsza pora roku", powinno być: "była to najniekorzystniejsza pora roku."